

Uchwały co do serwitutów przyniosą wprawdzie korzyść, dzięki staraniom Koła, ale wielkiej własności dworskiej, dla której poświęcono interesy włościan.

Oprócz obszarników, jeszcze kler odniesie korzyści z działalności Koła, gdyż ma być podobno złożony projekt przepisów o lepszym użyciu funduszków na utrzymanie kościoła katolickiego.

A inne warstwy społeczeństwa, a lud roboczy miast i wsi, a cały naród, gdzie są dowody dbałości o niego?

Zamiar budowy portu w Ciechocinku, obietnica nowych kolei, projekt polepszenia dróg i szos, nadzieja unormowania spraw wyznaniowych i... dwie interpelacje, które wniesiono przy końcu sesji, żeby nie zostać posądzonym o obojętność na troski i cierpienia własnego społeczeństwa!

Oto wielkie „rezultaty“, które miały według „Kraju“ wywołać aż „powszechne zdumienie“ wśród społeczeństwa. Rzeczywiście, ogarnia nas prawdziwe zdumienie, że można te wszystkie zamiary, projekty, obietnice nadzieje poczytywać za realne „korzyści“.

Ale „realistyczny“ kołodziej, zachwalający zalety Koła, do którego ma wsadzić swe dwie własne sprychy, zdobywa się też na pewną, słabutką zresztą krytykę; — oznaczać ma ona zmiany, jakie w odnowionym Kole pragnie widzieć, — zapłatę za jego kołodziejską robotę.

Więc nie podoba mu się tajemniczość Koła—i ma tu wielką rację, uderza go brak logiki w głosowaniach to przeciw, to za budżetem ministerjum spraw wewnętrznych — i znów ma pewną rację, dziwi go nieuprzedzenie paździenikowców i kadetów co do stanowiska w sprawie kredytów komasacyjnych — jeszcze ma rację; ale gniewa go również odrzucenie budżetu ministerjum spraw wewnętrznych, choć on obejmował „nie tylko wydatki administracyjno-policyjne, ale i wydatki na kościół katolicki.“

Prawda, straszna zbrodnia!

Jednak Koło popełniło jeszcze większą; cytujemy dosłownie: „interpelacje w sprawie strejku w warszawskiej gazowni, na której pierwszy podpis położył p. Ja-

gielo, poparł w plenum p. Harusewicz“. ten fakt wyprowadza „Kraj“ z równowagi. „Harmonja p. Harusewicza z p. Jagiełłą domaga się komentarzy. Domaga się ich w imperatywny sposób“—krzyczy z pasją organ realistów.

Ta złość na posła Jagiełłę, czy też na p. Harusewicza, jest tak charakterystyczna, że należy przytoczyć jeszcze parę cytat. Dziwi ona, zwłaszcza, wobec tego, że „Kraj“ składa deklarację, co prawda głośną, iż „sprawy polskich robotników uważa za bardzo mu drogie i blizkie“. Ale o parę wierszy niżej czytamy: „My nie wiemy, co działo się w gazowni warszawskiej“.

Więc dla tego warszawskiego pisma sprawy polskich robotników są „tak drogie i blizkie“, że z całą otwartością, przyznaje się, iż nie wie, co się działo w gazowni warszawskiej? Zresztą nie tylko „Kraj“ składa taki dowód zainteresowania się sprawami robotniczymi.

„My tego nie wiemy—powtarza—co się działo w gazowni. Ale i p. Harusewicz, jak widać z jego mowy, także o tym nic nie wie! I Koło polskie, które poparło socjalistów z p. Jagiełłą na czele, także o tym żadnego pojęcia niema“.

Ladne przedstawicielstwo „narodowe“ ładne pismo warszawskie! Coś się tam działo w gazowni warszawskiej, mniejsza o to co, a oni nic nie wiedzą, jakby mieszkali w Honolulu lub reprezentowali hotentotów.

Bo, rzeczywiście, robotnicy polscy są dla tych panów tak samo obcy i obojętni, jak plemiona południowo-afrykańskie lub mieszkańcy Oceanji.

I tego stosunku nie zmieni zastąpienie dwóch pękniętych szprych endeckich — nowymi ugodowami. Najlepszy nawet kołodziej nie naprawi obecnego Koła polskiego. Należy je wyrzucić do lamusa starzyzny, a reprezentację polskiego społeczeństwa powierzyć ludziom, którzyby wiedzieli nie tylko o tym, co się dzieje w Warszawie, ale co się też dzieje na całym obszarze ziem polskich.

W. G.

Na widowni politycznej.

Ciężkie oskarżenia.

Wiadomości nadchodzące zaraz po zamachu z Serajewa, winę tak tragicznego końca pary arcyksiężęcej przypisywały w pewnej, i dość znacznej mierze, samemu arcyksięciu, który, mimo rzekomych ostrzeżeń ze wszystkich stron, pojechał do Bośni, a następnie, po pierwszym nieudanym zamachu, mimo „mimo prób i zaklinań“, by wracał czempredzej do pałacu, „uparł się“ jechać dalej przez miasto.

Niezależna prasa wiedeńska, mimo że jej informacje mówiły zgoła co innego, milczała na razie, nie chcąc rzucać na nikogo oskarżeń przy otwartym jeszcze grobie. Artykuły, jakie się teraz w sprawie tej ukazują w dziennikach wiedeńskich, stwierdzają, że wszystkie owe wiadomości o rzekomym uporze arcyksięcia były kłamstwem, mającym wobec opinii zmniejszyć winę i odpowiedzialność tych, którzy z obowiązku swego roztoczyć byli winni jaknajtroskliwszą opiekę nad przyszłym dziedzicem korony habsburskiej. A uczynić to winni byli tym więcej, że im lepiej, niż komu innemu, wiadomym było, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło parze arcyksiężęcej w kipiącej spiskowcami stolicy Bośni.

Wobec zupełnego rozkładu stosunków politycznych w monarchji habsburskiej i zupełnej nieudolności władz, którą arcyksiężę znał bardzo dobrze, podróż do Bośni była z jego strony przedsięwzięciem bardzo ryzykownym. I arcyksiężę podróży tej podejmować nie chciał. Niejednokrotnie odzywał się w tym duchu „do otoczenia swego i jeżeli w końcu pojechał, to tylko pod naciskiem czynników, które odwołały się do jego odwagi osobistej, dowodząc, że zaniechanie podróży uważane będzie za objaw tchórzostwa. Jak bardzo zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, dowodzi fakt, że bezpośrednio przed odjazdem spowiadał się i przyjął komunję św. z rąk kapelana, prosząc go, by mu wyprosił szczęśliwy powrót z podróży.

Hr. Sternberg w artykule zamieszczonym w gazecie wiedeńskiej „Neues Wiener Journal“ zwraca uwagę na szczególny charakterystyczny: mimo tak wielkiej liczby spiskowców z bombami, policja nie zdołała ująć ani jednego z nich. Po rzuceniu pierwszej bomby, jeden z adjutantów arcyksięcia, baron Morrey, wyskoczył z jednego z pojazdów w tyle i puścił się za spiskowcem. Jeden z policjantów zastąpił mu drogę, mówiąc: „Panie poruczniku niech się pan nie miesza do nie swoich rzeczy“, za co go spotkała kara doraźna w formie cięcia szabłą przez głowę. Jednego ze spiskowców ujął profesor teologii, drugiego, jakiś fryzjer.

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY

ARTURA GORDONA PYMA.

Peters i ja rzuciliśmy się do wyrabiania pomostu z energii odzyskanej nadzieją, August nie mógł nam pomagać z powodu skaleczonej ręki. Robota nie szła nam sporo, bo osłabieni byliśmy i wycieńczeni głodem, tak, że musieliśmy zmieniać się co dwie minuty, odpoczywając co chwila, przy takiej metodzie postępowania, i two było przewidzieć, że praca nasza po ciągnięciu się do dobrych kilka godzin. Nie zrażeni niczym, pracowaliśmy w ten sposób całą noc przy świetle księżycy, aż nareszcie 23-go października dokonaliśmy dzieła. Peters spuścił się pierwszy na sznurze, i wyniósł dzban napełniony oliwkami. Podzieliliśmy je między siebie i pochłoneli z chęcią, poczym Peters spuścił się znowu. Tym razem zdobyte przez niego plony, przewyższyły nasze nadzieje, była

to bowiem szynka i butelka madery. Wina wypiliśmy tylko po małym haście, wzdając z doświadczenia, do czego doprowadza nadużycie go raptowne po długiej wstrzeźliwości. Szynka niestety była zepsuta, z wyjątkiem paru funtów przy kości. Tych parę funtów podzieliłiśmy na równe 3 części. Peters i August, nie zdoławszy opanować apetytu, zjedli swoje porcje natychmiast, ja zaś, przewidując pragnienie, jakiego to mogło wywołać, spożyłem tylko mały kawałek szynki. Wtedy dopiero odpoczęliśmy po naszych ciężkich trudach.

Około południa, czując się wzmocnieni i pokrzepieni, rozpoczęliśmy znów wycieczki w stronę zapasów, — ja i Peters spuszczałiśmy się po nie naprzemian, z mniejszym lub większym powodzeniem, aż do zachodu słońca.

Przez ten czas udało się nam wydobyć cztery dzbanki oliwek, drugą szynkę, wielką butelkę oplecioną trzcina, zawierającą prawie trzy gallony wybornej madery. Najwięcej nas jednak ucieszyło znalezienie znakomitego zółwia, z gatunku Galapagos. Zółwi tych kiika dostał był ka-

pitan Barnard od kapitana okrętu Mary Pitts, właśnie w chwili, gdy Grampus wypływał z portu. Przywieziono je na Mary Pitts z wielkiej wyprawy, urządzonej na oceanie Wschodnim, dla połowu cieląt morskich.

W dalszym ciągu tego opowiadania nieraz mi jeszcze przyjdzie wspomnieć o zółwiach Galapagos. Znajdują się one w wielkiej ilości na wyspach, od ich właśnie nazwy zwanych „Galapagos“. Galapagos znaczy po hiszpańsku zółw wody słodkiej; kształt szczególniejszy tego stworzenia i jego ruchy zjednały mu nazwę zółwia słonia. Niekiedy dochodzi do ogromnych rozmiarów: sam spotykałem ważące 1,200 do 1,500 funtów. Powierzchność ich dziwna i prawie odrażająca, chód nadzwyczaj powolny i ciężki, — potrafią, idąc, podnosić się na wysokość stopy nad ziemię. Szyja długa i cienka, długość jej dochodzi od 18-tu cali do dwóch stóp. Zabiłem raz sztukę z tak długą szyją, że odległość ramienia od głowy wynosiła trzy stopy i dziesięć cali. Głowa uderzająco podobna do głowy węża.

D. c. n.

Po pierwszym zamachu arcyksiążę, opuszczając ratusz zwrócił się do naczelnika rządu, Gien. Potioka z zapytaniem: „Cóż teraz zrobimy? Rzucanie bomb pewno nie ustanie. A jak mnie zabią, dostanie się któryś do kozy, ażeby potem, jak zabójca Potockiego, uciec z więzienia!“ Gien. Potiorek uspokoił arcyksięcia, zapewniając go, że ręczy za bezpieczeństwo osoby jego. A trzeba było widzieć twarz pary arcyksiężęcej, gdy powracała z ratusza, bezpośrednio przed zamachem. Każdy rys twarzy mówił o strasznym niepokojach, jaki przeżywali. Arcyksiążę — kończy hrabia — był lwem zaisie, jeżeli po tym wszystkim zdecydował się chwilę bodaj jeszcze pozostać wśród tej bandy.

Rady rolnicze.

Na odbytej niedawno, przy głównym zarządzie rolnictwa i urzędowania gruntów, drugiej z rządu naradzie inspektorów rolnictwa i agronomów przy gubernialnych zarządach rolnictwa i dóbr państwa uznano za konieczne, aby organizowana obecnie rządowa pomoc agronomiczna dla ludności miejskiej państwa, również była rozciągnięta i na miejscowości, nie posiadające do tej pory instytucji ziemskich.

W tym celu narada opracowała zasadnicze warunki i przepisy rządowej pomocy agronomicznej w guberniach nadbałtyckich na Litwie i w Królestwie Polskim. W każdej guberni pod przewodnictwem miejscowego gubernatora mają być utworzone gubernialne narady rolnicze. Do składu członków tych rad w gub. Królestwa Polskiego, oprócz gubernatorów, mają należeć: wicegubernator, członek urzędu włościańskiego, zarządzający oddziałem włościańskiego banku państwa, agronom rządowy, naczelnik zarządu rolnictwa i dóbr państwa, inspektor instytutu drobnego kredytu, dwóch przedstawicieli Centralnego Tow. rolniczego w Królestwie Polskim, po jednym przedstawicielu organizacji rolniczych, kółek rolniczych, warszawskiego Tow. Ogrodniczego i Związku kółek rolniczych imienia Staszycy. Następnie w miarę potrzeby do narad gubernialnych mają być zaproszeni przedstawiciele kooperacji i instruktorzy tow. rolniczych.

Dla przygotowania materiału dla narad gubernialnych agronomowie rządowi będą zwoływali przedwstępne narady okręgowe i powiatowe. Wydatki związane z tą organizacją i pomocą ma wziąć na siebie skarb państwa.

Z całej Polski.

Szkoła na wsi. Istniejąca od lat 5 szkoła realna na wsi w Czerwonym Dworze pod Grodziskiem uzyskała obecnie cenną podporę w Tow. pomocy materialnej. Towarzystwo to, pomimo iż w ostatnich dopiero tygodniach zostało zalegalizowane, zjednało sobie odrazu szerokie poparcie, a w skład Tow. wchodzi wielu wybitnych przedstawicieli rolnictwa i przemysłu.

Dn. 26 czerwca w lokalu prezesa Związku Rafinerów Król. Polskiego, p. Juliana Tołłoczki, odbyło się pierwsze posiedzenie członków Tow. Wybrano do władz Tow.:

1) Do Zarządu: p. Juliana Tołłoczka, jako prezesa (Warszawa, Krak.-Przedm. 7); adwok. prz. Jana Gumińskiego, jako wiceprezesa (Warszawa, Instytutowa 3); hr. Marję Colonna-Czosnowską na sekretarza (Opypy, p. Grodzisk); p. Romana Wendego na skarbnika (Grodzisk) i pp. Bronisława Goldfedera (Warszawa, Zielna 45) i Stanisława Knolla (Marynin, p. Grodzisk).

2) Do Komisji Rewizyjnej: hr. Edwarda Broel-Platera (Osuchów, p. Mszczonów), p. Zygmunta Chrzanowskiego (Warszawski syndykat rolniczy) i p. Jana Łuszczewskiego (Guzów, p. Żyrardów).

3) Na zastępców Zarządu: p. H. Kirsta (Sadowa 10 w Warszawie), Z. Rucińskiego (Skargów, p. Grójec) i p. H. Rygiera.

Uchwalono zmienić ustawę w tym duchu, aby Tow. miało prawo całkowicie przyjąć na siebie szkołę, która w ten sposób stanie się instytucją społeczną.

W przekonaniu, że społeczeństwo odczuwa potrzebę stworzenia dobrej uczelni na wsi z internatem, które całą siecią pokryły wszystkie kraje o wysokiej kulturze oświatowej, Ogólne zebranie zwraca się do wszystkich ludzi, rozumiejących doniosłe znaczenie wychowywania młodzieży w zdrowych pod każdym względem warunkach życia wiejskiego, z prośbą o zapisywanie się w poczet członków Tow.

Zapisy i składki przyjmuje skarbnik i członkowie władz Towarzystwa.

Wyprawa Polska do Brazylii. Jak donoszą dzienniki lwowskie, grono techników i geologów organizuje wyprawę do Brazylii zachodniej, celem zbadania bliższego tych dotychczas nieznanych okolic i przekonania się, czy tamte strony nadawałyby się do stałego zamieszkania przez osadników europejskich.

Echa sprawy bielskiej. Po wiecu w Białej, na którym polscy działacze śląscy omawiali ostatecznie zajście, oburzeni włościanie polscy napadli w sąsiednich Wilkowicach na przejeżdżającą powozem piękną pannę Jozephę, córkę znanego fabrykanta-hakatyisty i obrzucili ją kamieniami. Piękna Niemka postradała 2 zęby i odniosła szpecące obrażenia na twarzy.

Pismaśląskie i galicyjskie donoszą ciągle o padach na Niemców w okolicy Białej, Żywca i Andrychowa.

Ambasador niemiecki w Wiedniu poczynił u rządu austriackiego dość stanowcze przedstawienia z powodu demonstracji polskich przeciw Niemcom w Galicji.

O miliony ks. Czetwertyńskiego. W sobotę d. 11 lipca IV departament karny warszawskiej izby sądowej będzie rozpatrywał sprawę redaktora „Kurjera Porannego“, p. Fryzego, skazanego przez Warszawski Sąd Okręgowy na 2 miesiące więzienia za oszczerstwo w druku p. Mazewskiego. P. Mazewski, b. dyrektor cukrowni ks. Czetwertyńskiego i plenipotent dóbr jego, został po śmierci ks. Czetwertyńskiego ogólnym jego spadkobiercą testamentalnym i otrzymał olbrzymie dobra księcia w spadku. „Kurjer Poranny“ umieścił cały szereg artykułów „Szlakiem krwawej zbrodni“, w których wprost oskarżał p. M. o otrucie księcia i sfalszowanie jego testamentu; p. Mazewski wytoczył proces o potwarz i warszawski sąd okręgowy skazał p. Fr. na 2 miesiące więzienia. Od wyroku tego p. M. zaapelował do izby, żądając zwiększenia kary, redaktor zaś Fr. odwołał się z apelacją, w której prosi o uniewinnienie, wskazując, że w czasie wydrukowania tych artykułów był zagranicą, zastępował zaś go p. Rowiński.

Przepowiednie pogody. Biuletyny urzędowe obserwatorium w Pułkowie przepowiadają na czas od 10 do 14 upały. Od d. 14 wskutek formacji cyklonu na pobrażu skandynawskim, obniżenie temperatury, chłodne noce i silne burze na zachodzie do d. 19—poczym przy wietrze południowo-wschodnim spodziewana jest dłuższa pogoda przy opadach normalnych.

Z naszych stron.

Od Redakcji. Ponieważ przekonał się o pewnych niedokładnościach w ekspedjowaniu dziennika do prenumeratorów zamiejscowych i zagranicznych, prosimy pp. Czytelników zawiadamiać nas jaknajprędzej, jeżeliby takie wypadki jeszcze się powtarzały. To umożliwi nam roztoczenie nad ekspedycją odpowiedniej kontroli, co bez tego jest rzeczą b. trudną do skutecznego. Z podobną prośbą zwracamy się i do miejscowych P.T. Czytelników.

Panteon. Otrzymał zawiadomienie, że kino-teatr „Panteon“ przy ul. Jeziuckiej przeszedł od 10 b. m. pod artystyczne kierownictwo znanego humorysty i komika artysty p. Józefa Władysława Grudniewskiego.

Obecnie demonstrowany jest w tymże bioskopie obraz p. t. „Nowe szczęście“ w VI cz. nad program zaś będzie grana operetka p. t. „Nie bez przyczyny“ pod kierunkiem p. Grudniewskiego.

Wypadek przy pracy. We środę o godz. 8 i pół wieczorem w fabryce wag Księżyckiego p. f. „Ideal“, mieszczącej się obok Cukrowni Lubelskiej Broniewskiego, maszyna w heblarni urwała palec wskazujący u prawej ręki jednemu z robotników.

Strzał za uciekającym. Strażnik Poda, goniąc na placu targowym niejakiego Zygmunta Palczarskiego, który uciekał z ukradzionymi rzeczami, strzelił za nim z rewolweru i ranił go w prawą nogę. Palczarskiego odwieziono do szpitala św. Wincentego na kurację.

Regulacja brzegów Bystrzycy. Od dłuższego już czasu odbywa się z wielkim nakładem pracy i w tempie przyspieszonym regulacja brzegów Bystrzycy, oraz osuszanie łąk na przestrzeni między „Rusałką“ i ogrodami Vettera a zakładem wodociągowym — w dół od ulicy Dolnej Panny Marji i dalszego ciągu ulicy Namiesnikowskiej.

Regulacja ta pozostaje w ścisłym zwią-

Informacje i pogłoski.

Reforma szkół handlowych. Wydział naukowy ministerjum handlu i przemysłu opracował projekt zreformowania 7 klasowych szkół handlowych.

Mają one być przemianowane na szkoły 8-klasowe i uzupełnią swój program przedmiotami kursu gimnazjalnego.

W związku z reformą szkół handlowych wydział naukowy ministerjum handlu podniósł sprawę otwarcia nowych instytutów handlowych.

Zamierzono otworzyć instytuty w Warszawie i Odesie.

O porządki. Ministerjum komunikacji zwrócił uwagę zarządów kolei, na nader brudne utrzymywanie pomieszczeń pasażerskich i garderób, czyli tak zwanych pokojów żeńskich i męskich, które często za mowane są na mieszkania dla służby bufetowej. Naczelnikom kolei polecono zwrócić uwagę, ażeby skargi pasażerów na powyższe się nie powtarzały.

Adresowanie przesyłek dla zesańców. Ponieważ pieniądze i rzeczy, przesyłane przez więźnia bądź dla politycznych, bądź też kryminalnych zesańców na Syberji często nie dochodzą do rąk adresatów z powodu jednakowych imion i nazwisk, przeto główny zarząd więzienny polecił, aby na adresach wypisywano nie tylko imiona zesańców lecz także imiona ich ojców.

Nowe przepisy o żegludze. Nowe przepisy wydane przez ministerjum komunikacji o żegludze zabraniają przyjmować na statek pasażerów pijanych, nieprzystojnie ubranych, chorych na choroby zaraźliwe, lub też widoczny wstępną budzącą, niedopuszczają do jawnego pijaństwa, gry w karty i t. p. Prawa pasażerów są następujące: Pasażer ma prawo żądać zwrotu ceny biletu, w razie opóźnienia odejścia parowca, lub nieprzewidzianego zatrzymania się w drodze, i usunięcia pasażera z parostatku. Usunięcie za przekroczenie przepisów, może być dokonane tylko na przystani w pobliżu miejsc zamieszkałych, po spisaniu odpowiedniego aktu, oddawanego urzędnikowi inspekcji rzecznej, przyczym usuniętym pasażerom zwracana być winna suma obliczona za przeszczerzeń nie przypląniętą.

Nowe przepisy o plackartach. Na posiedzeniu kolejowego komitetu taryfowego, który ma się odbyć 13 b. m., będzie omawiana między innymi zmiana trybu dopłaty za korzystanie z miejsc, przystosowanych do leżenia (plackarty). Opłata wynosić będzie w zależności od odległości.

Przewóz popiołów zmarłych. Departament celny zawiadomił komory celne, iż przy przewożeniu z zagranicy urn z popiołami zmarłych, należy żądać okazywania świadectw zarządów krematorjów, w których były spalone zwłoki, poświadczonych przez konsulów rosyjskich.

ADWOKAT

KAZIMIERZ MECZYŃSKI

przeprowadził się

na ul. Bramową № 6, dom W-yh Rozmanów.

ku z faktem rozsprzedaży przez donację Zemborzycką placów, leżących przy drodze do Rura ciągnących się do Zakładów wodociagowych. oraz łąk położonych między domkami przy ul. Dolnej Panny Marji i sąsiednich uliczkach a rzeką.

Wszystkie te place zostały już sprzedane. Nie należy się jednak spodziewać zbyt wielkiego ruchu budowlanego w tych okolicach nie tylko dlatego, że place te, jeszcze nieosuszone, nie są jeszcze zdadne pod budowę, ale i dlatego że, jak nas informują ludzie bliżej te stosunki znający, wielu pokupowało te place li tylko w celach spekulacyjnych, licząc na to, że po wybudowaniu drugiego mostu przez Bystrycę i otwarciu przezeń nowej drogi na dworzec kolejowy, place przy tym trakcie położone znacznie podrożeją.

Tak czy tak, obecnie wre gorączkowa praca nad osuszeniem łąk, przez które ma być przeprowadzona wielka ulica, w kierunku równoległym do rzeki. Prócz tego, kosztem samej donacji Zemborzyckiej odbywa się ciągle, jak już wspomnieliśmy, regulacja brzegów Bystrzycy, które mają być podwyższone na jakie 2 metry, a na nich urządzony piękny bulwar spacerowy, z rzędami drzew i wygodnym chodnikiem. Korzystając z pięknej pogody codziennie kilka fur przywozi z pobliskich lasów gałęzie sosnowe, które układa się nad brzegami, tudzież w miejscach bagnistych a następnie zasypuje ziemią. Równocześnie kilkadziesiąt fur przywozi nieustannie ziemię, skopywaną z niwelowanej obecnie ulicy Szopena. oraz przytykających do niej ulicy Konopnickiej i Orlej i tę ziemię zwala albo na brzeg rzeki, albo (i to przeważnie) w wąwóz, który woda spływająca z ul. Cmentarnej i Namiestnikowskiej b. głęboko wyłobila. Tym wąwozem będzie się ciągnęła w dalszym ciągu ulica Szopena aż do projektowanego mostu na rzece.

W sprawie teatralnej. Obecnie bawi w Lublinie dyr. Oranowski, który ma zamiar traktować ze Spółką Cywilną o wydzierżawienie Teatru Wielkiego na sezon zimowy. Dyr. Oranowski przed rokiem dzierżawił teatr w Wilnie i prowadził go b. dobrze pod względem artystycznym a szczęśliwie pod względem finansowym. Dał się zatem poznać zarówno jako zdolny kierownik, jak i administrator. Jest człowiekiem w kwiecie wieku, pełnym energii, zapętu dla sztuki i niewystygłej jeszcze ochoty do pracy.

Ulewa. W okolicach Łęczny, w pow. lubartowski, w szczególności na polach ziemianina Bogusławskiego, spadła w piątek tak gwałtowna ulewa, że zniszczyła znacznie większą część zboża. Zginęło wiele zajęcy, kuropatw i innych zwierząt oraz ptaków. Podobno ulewa ta powstała skutkiem t. zw. oberwania się chmury.

Pioruny biją. We środę w Głusku Dużym od uderzenia piorunu wybuchł pożar, który strawił murowaną i drewnianą stodołę, należącą do Konstantego Dalki, zaasekurowaną na 560 rb. Niezaasekurowanych nieruchomości, składających się z narzędzi rolniczych, siana i koniczyny spaliło się na 200 rb. Pożar zatłumiła straż ogniowa z majątku Karczmiska.

— We środę w kolonji Kielczewicach, w pow. lubelskim od uderzenia piorunu wybuchł pożar, który strawił należącą do Stanisława Benia stodołę, zaasekurowaną na 100 rb. Prócz tego spaliły się różne nieruchomości, na 69 rb. i dwa chlewy wartości 30 rb.

— We czwartek w Ożarowie piorun zabił 16-letnią wieśniaczkę Wiktorję Mendel.

Ostatnie wiadomości.

GRECJA I BULGARJA.

Ateny. Posel bułgarski, Passarow, wręczył królowi listy uwierzytelniające, przyczem zaznaczył konieczność przywrócenia między Bułgarią a Grecją stosunków, któreby cechowała zgoda, wzajemne poważanie i przyjaźń, do czego obie strony zmuszają liczne interesy wspólne. Król odpowiedział, że zupełnie podzie-

la te życzenia i posel podczas pełnienia swej misji może w zupełności liczyć na poparcie króla i rządu.

ZAMACH NA RASPUTINA.

Petersburg. Otrzymało tu wiadomość, że dokonano zamachu na znanego Grzegorza Rasputina. Jakaś kobieta rzuciła się na niego i rozpróła mu nożem brzuch. Postępek swój tłumaczy niezadowoleniem z działalności Rasputina.

BARBARZYŃSTWA GRECKIE.

Rzym. Pisma tutejsze szeroko opisują niesłychane okrucieństwa, jakich dopuszczali się oficerowie greccy przy zdobyciu przed kilku dniami Korycy. Bezbronnych, nie biorących udziału w walkach mężczyzn, pozbawiono życia masowo; 200 kobiet i dziewcząt, spędzonych razem, zniewolono, a potem rozstrzelano je mitraljezami.

STRAJK TRAMWAJOWY.

Haga. Pracownicy tramwajowi ogłosili strajk powszechny. Z Berlina przyjechało 100 tramwajarzów na miejsce strajkujących.

Rozmaitości.

Przygoda następcy tronu.

Obecny następca tronu austriackiego, arcyksiążę Karol Franciszek Józef wysłany był w r. 1912 do Kołomyi w Galicji w randze majora. Towarzyszyła mu za pozwoleniem cesarza jego małżonka. Młode małżeństwo prowadziło tam jaknajprostszy tryb życia, a najulubieńszą ich rozrywką były wycieczki samochodowe. Podczas jednej z takich wycieczek zatrzymali się arcyksiężstwo w Nadwórnej. Arcyksiążę sam kierował samochodem. W Nadwórnej wstąpili do gospody, aby się posilić. Właścicielka jej opowiadała im, że ma syna, który służy w pułku piechoty. Właśnie chciała mu posłać pięć koron do Kołomyi i prosiła, aby—jak się wyraziła—pan „Zugsführer“ oddał tych pięć koron jej synowi. „Jaknajchętniej—odrzekł arcyksiążę Karol—jeśli tylko macie do mnie zaufanie“. Gospodyni przyniosła pięć koron, a w dodatku jeszcze pakuneczek z bielizną, prosząc, aby i ten doręczył. „To już ja biorę na siebie“—oświadczyła arcyksiężna Zyta. Przybywszy do Kołomyi, arcyksiążę Karol wezwał do siebie żołnierza i zakomunikował mu pozdrowienie od matki, poczym arcyksiężna wręczyła mu pakuneczek z bielizną. Tylko owych 5 koron w kieszeni arcyksięcia wzrosło do wyższej kwoty.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi

Sklep Artystyczny Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

jedyny w Lublinie hurt. skład
obić papierowych
warszawskiego Tow. Akcyjnego.
„J. Franaszek“.

Chłopiec lat 16

z ukończeniem najmniej 2-klas potrzebny na praktykę do cukierni W. Rutkowskiego w Lublinie.

Zarobek dobry

PRZYNOŚI WYRÓB MYDEŁ domowym sposobem bez maszyn i kosztów.

Wyucza fabryka mydeł, p. Piszczac, gub. Chełmska.

4 pokoje i kuchnia z wszelkimi wygodami do odnalezienia zaraz z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość Szopena 3 Sępowska.

Mieszkacie na letnisku.

Na letnisku koniecznością jest mieć zawsze wyborne wino francuskie „Saint Raphaël“, doskonałe przy zastąpieniach żołądkowych i febrycznych. Wino to jest środkiem przywracającym i wzmacniającym siły tak dla dorosłych, jak i dla dzieci.

Oryginalne z tym podpisem

S. Raphaël

CEREZYT PRZECIW WILGOCI.
od WODY ZASKÓRNEJ.
10 NAGRÓD NAJWYŻSZYCH
PROSPEKTY SWIADECTWA URZĘDOWE BEZPL.
FABRYKA CEREZYTU, WARSZAWA

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.